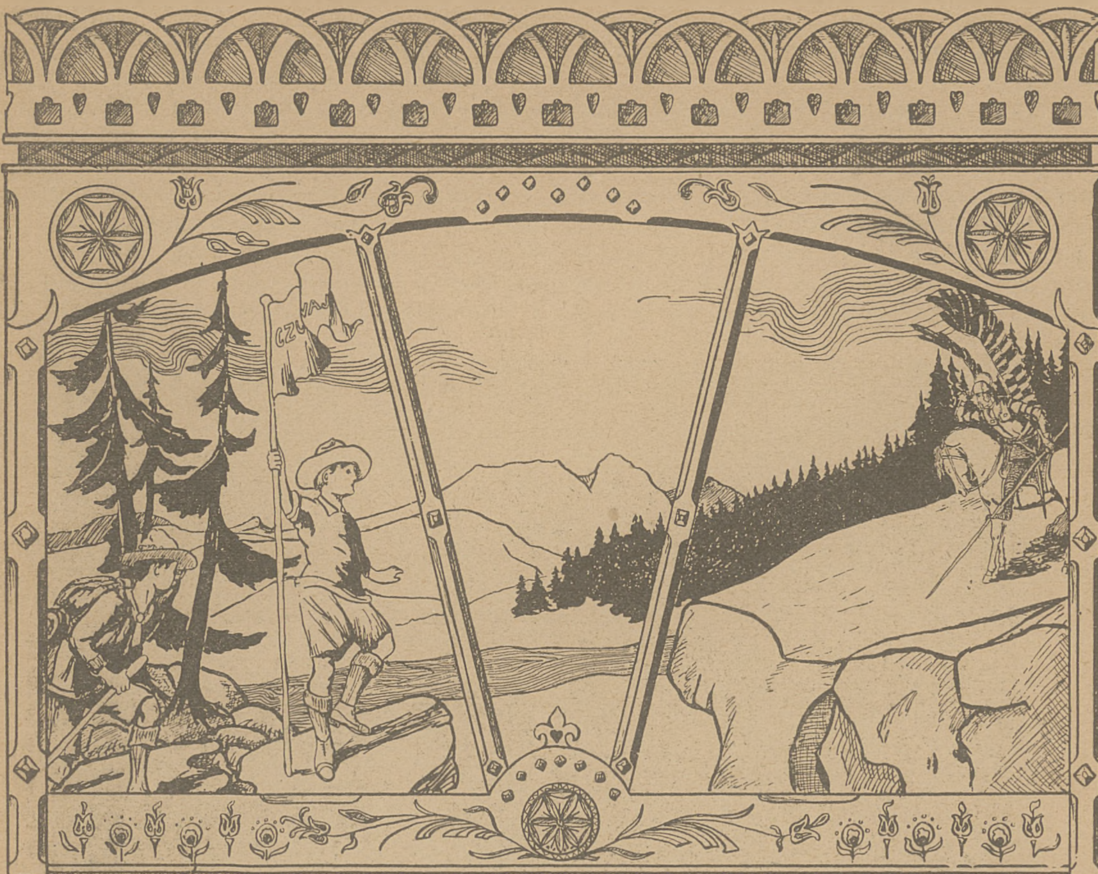
Nr. 13 Lwów, 15 kwietnia 1912 Rok II



SKAUT

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Cena pojedynczego numeru 20 h. = 20 fen. = 20 kop. = 30 cent. = 8 cent. am. Prenumerata roczna 4 kor. = 4 mrk. = 4 rb. = 5 fr. = 4 s. 2 d. = 1 dol.
Cena ogłoszeń: 1/8 strony 10 K.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Zimorowicza 8.
Godziny urzędowe od 7 do 8 wieczór.

Pojedyncze numery nabywać można w większości galicyjskich księgarń i biur dzienników.
Prenumerować można **tylko** wprost w redakcji (pieniądze przekazem lub osobiście).

Gawęda obozowa.

Wiosna i Skauting.

Rozpoczęła się wiosna i — z nowym rozkwitem życia w otaczającym nas świecie — nastaje i dla skautów czas wytężonej a innej, niż w czasie zimy, działalności.

Pora zimowa u nas, zazwyczaj bardzo surowa, nadaje się bardziej do zajęć teoretycznych, do pracy skautowej w pokoju, do poznawania rzemiosł, do ćwiczeń w sali gimnastycznej, w strzelnicach i t. d.

I przyroda nasza w czasie zimy mniej się nadaje do poznawania. Życie świata roślinnego poszło w głąb, czekając chwili wiosny, by na nowo wystrzelić wesołą, tryumfującą zielonością; ptactwo przeważnie odleciało; wiele zwierząt spoczywa w śnie długotrwałym.

Wiosna zaś wyzwala świat roślinny z pozornie śmiertelnego odrętwienia; wiosna wzywa do powrotu wielkie bractwo śpiewaków powietrznych; wiosna budzi zwierzęta ze snu zimowego. Całe życie pod jej tchnieniem, radosnym i miękkim, zaczyna się przejawiać

na zewnątrz, najpierw lekko i jakby nieśmiało, potym z całą żywiołowością i potęgą młodych sił, powstających z oświeżającego odpoczynku zimowego.

Wiosna jest też i dla skauta czasem pełniejszej działalności, przejściem do działań przeważnie zewnętrznych; do kształcenia się poza czterema ścianami pokoju. Wiosna nie jest dla skauta, dla obdarzonego wolą i przemyślnością człowieka, czasem jakoby zmartwychwstania z pozornego zamarcia, jak dla przeważnej części otaczającego tą TAJEMNICĄ, o której tylko tyle wiemy, że JEST. Ta TAJEMNICA uczy nas patrzeć przez cielesne formy i przejawy zewnętrzne ku SILE, która ożywia wszystko, a którą pospolicie nazywamy tchnieniem BOGA, uczy nas tej siły szukać we wszystkiem i z nią się liczyć, w sobie i w innych.

Pozatym odwieczne odrodzenie wiosenne przyrody uczy nas ważnego prawa życia: że dla postępu nieodzowną jest kolejna zmiana twórczości i odpoczynku, przeznaczonego dla zebrania nowych sił.



Uczestnicy Zjazdu w dwurzędzie.

nas świata — jednak, usuwając surowe przejawy ziwy, przeszkadzające mu oddać się pełnemu życiu na łonie przyrody, pomaga i jemu pełniej, bo swobodniej, oddać się zajęciom harcerskim w polu i w lesie, zajęciom, które przecie obejmują tak ważną część jego spraw.

Wiosna to wielka lekcja ŻYCIA.

Ale przedewszystkiem uderza w wiośnie tajemnica odrodzenia się przyrody, wielka tajemnica ŻYCIA, przed którą ze zdumieniem stajemy. Wiemy, jak się przejawia siła życia w drzewkach i nasionkach, wiemy, że wystrzelają kiełki nasionek, że wbrew prawu ciężkości pną się całym swym ciężarem ka górze, pod działaniem nieznanej a przeważającej materję siły ŻYCIA, to wszystko wiemy ale dlaczego się to odbywa, ale czym jest ta SIŁA, gdzie jej źródło — nie wiemy i pełni czci i miłości stajemy przed

Nieustannie postęp widzimy w otaczającej nas przyrodzie. Co wiosna przybywa drzewom objętości pnia i konarów, dojrzewają rośliny, coraz piękniejsze i wonniejsze stają się kwiaty, ale siła twórcza tak w człowieku jak i w roślinach zużywa się i wyczerpuje; nie byłoby więc postępu, lecz śmierć, bez kolejnej zmiany pracy i odpoczynku. To też widzimy, że w przyrodzie po wielkiej, wytężającej pracy wiosny, po dojrzeniu owoców w pracy wiosennej poczętych, nastaje odpoczynek jesienią i zimą, przygotowanie się do pracy nowej, bujniejszej i piękniejszej, bo opartej na większym zasobie doświadczenia i na własnościach już zdobytych.

Skaut winien o tym wyczerpaniu się energji pamiętać i pracując wytężenie i twórczo, winien dbać o odpoczynek dostateczny, aby nigdy mu energji nie zabrakło. Tego winien uczyć się od przyrody, która jest i jego ma-

tką, jak jest matką śpiewającego ptactwa, zbóż i dębów.

Wiosna w przyrodzie i w człowieku.

Dziwna radość przepełnia każdego z nas na wiosnę. Czujemy się lepsi, tęsknimy za czymś doskonalszym, nieznane myśli i pragnienia na nas wołają; czujemy nowe życie w sobie. Kto jest wrażliwszy, ten odczuwa, że kończy się w nim jakgdyby jeden człowiek, zimowy, a rodzi się inny, z nowymi pierwiastkami, człowiek wiosenny.

Ale nie jest czymś zadziwiającym, że człowiek to odczuwa. Gdy świat wokoło się odradza pod wpływem słońca, darzącego nas nową wiosenną energją życiową i my odradzamy się z całą przyrodą. Człowiek bowiem nie żyje po za prawami przyrody, jest tylko w łańcuchu żyjących istot, jednostką najwyższą, a że cechą tych, co stoją wyżej są zawsze nie większe prawa, lecz większe obowiązki, nie większe zwolnienie z praw, czyli nie większe przywileje, lecz najtrudniejszy i najzaszczytszy z przywilejów — doskonałego spełniania obowiązków, więc i człowieka wobec TAJEMNICY życia przyrody i jej praw obowiązuje poznać jej prawa i żyć wedle nich.

Ludzkość współczesna oddzieliła się przeważnie od życia przyrody i częstokrotnie poszła jej wspak; dzień czyni z nocy, za noc używa dnia. Nie jest to wyższością ludzkości, lecz jej błędem, który prowadzi ją też do przeróżnych chorób. Błąd ten spostrzegło już wielu znakomitych ludzi, nawołujących do zgody z prawami przyrody. I skauci muszą poznać i pokochać przyrodę, aby odpowiedzieć swemu powołaniu.

Gdy więc na wiosnę świat przyrody się odradza i człowiek musi się odrodzić. Musi wzbudzać w sobie chęć i musi dążyć, by ją wcielać w życie, chęć radosnej i wytężającej pracy, jak pracuje przyroda na wiosnę: taka tylko bowiem praca jest błogosławiona w owoce.

Skaut, żołnierz Wiosny Narodu, nie może inaczej postępować na wiosnę, jak tylko budzić w sobie dobre, wesołe myśli i cieszyć się odradzającym się światem; jak tylko budzić w sobie niezmożoną wiarę w zwycięstwo życia nad wszelką śmiercią, i wykreślać w te dni radosne wiosny — przyszłe drogi życia, drogi pełne piękna i zwycięstwa. Skaut winien, jak oracz, siać w rozorywane bruzdy dni wiosennych myśli, ziarna przyszłych zdarzeń, siać, z niewzruszoną ufnością przyrody, która powołuje do życia swe dzieci, idąc za wielkim, błogosławionym instynktem życia, który nie lęka się niczego, jakby mówiąc: »Moc, co mnie powołała do życia, da mi wszystko, co mi potrzebne do życia!«

Prace wiosenne skauta.

Z wiosną rozpoczyna się przedewszystkim okres praktycznej działalności skauta. Idzie ona w kierunku poznania przyrody i w kierunku ćwiczeń skautowych polowych.

Szkolne wiadomości z zakresu poznania przyrody winny być praktycznie sprawdzone i dopełnione: szczególniej jest wskazane dążyć do poznania roślin pożytecznych i szkodliwych dla człowieka; kierownicy w pracy skautowej winni uwzględniać wybitnie przyrodę i posiłkując się wykształconymi przyrodnikami, układać dla skautów zadania przyrodnicze. Każda Drużyna winna sobie postawić za cel utworzenie swych własnych zbiorów przyrodniczych, z którychby w przyszłości mogło powstać wielkie skautowe *Muzeum Przyrody Polskiej* we wszelkich jej działach.

Równie i polowe ćwiczenia winny być szeroko uprawiane. Zabawy skautowe, wymagające wielkich przestrzeni, tropienie, podchodzenie, a szczególniej obozowanie i życie w obozie, to wszystko wraz z cieplejszą porą winno być wprowadzone w życie skauta, jako stały dział jego prac i zajęć. *J. K.*

MARYA KONOPNICKA.

Wątpiącym.

O nie mówcie, o nie wierzcie,
Że Ojczyzna w grobie!
My ją żywą, my ją całą,
Ducha Polski, Polski ciało,
Mamy, bracia, w sobie!

O nie mówcie, o nie wierzcie,
Że Polska zabita!
Ona dysze, ona rośnie,
W każdej borów naszych sośnie,
W każdym ziarnie żyta!

Ona złoci się na łanie
W każdym pszennym kłosie;
Kwitnie w kwiatach naszych błoni,
W jasnym sierpie łąką dzwoni
Błyska w jasnej kosie!

Ona żyje w tej siermiędze,
W tej siwej sukmanie,
Co na piersiach naszej wiary,
Racławickiej dojdzie miary,
Gdy chłop w polu stanie!

W tym Piastowym żyje pługu,
Co nam ugor orze;
Żyje w modłach tego ludu,
Co, czekając z nieba cudu,
Woła: »Święty Boże!«

Ziarno jutra ona sieje
Po czarnych ugorach;

Skowronkowe gniazda ściele,
Brzęka w stare karabele,
W naszych białych dworach!

O nie mówcie! O nie wierzcie,
Że Ojczyzna w grobie!
My ją żywą, my ją całą,
Polski ducha, Polski ciało,
Mamy, bracia, w sobie!

Przyroda
w kwietniu.

Kto dziś wyjdzie za próg domu, temu rzuca się w oczy bezpośrednio a dziwnie mile piękny wygląd szaty wiosennej oraz gra i następstwo barw.

Z wiosną dnie zdobywają sobie po kolei panowanie. Z końcem marca a w początkach kwietnia przeważa barwa biała, z końcem kwietnia i w maju królową barw staje się barwa żółta. Różnica między kwiatami z tych dwóch okresów nie ogranicza się jeno na barwie: Kwiaty białe są skromne i niepozorne. Po zimie otrzymują w spuściźnie jej barwę, od wiosny nadchodzącej biorąc życie; stąd stanowią niejako przejście od jednej do drugiej. Kwiaty zaś żółte są duże, promieniejące, jasne, jak wiosenne słońce, rzucają się już z daleka w oczy i świecą jaskrawą barwą. Do kwiatów białych należy t a s z n i k, w i o s n ó w k a, g n i a z d o w n i c a i najpiękniejsza z nich s t o k r o t k a.

Gdy zobaczycie podczas przechadzki kilka rozpostartych, długich ząbkowanych listków, z pomiędzy których wyrasta niezbyt wysoka łodyżka, dźwigająca już teraz zielone, płaskie łuszczynki, a strojna w podłużne, gładkie liście i w drobne białe kwiatki o 4 płatkach ułożonych na krzyż, bądźcie pewni, że macie przed sobą skromny tasznik. Kwitnie on i owocuje prawie bez przerwy, od marca do października, rozsiewając wciąż drobniutkie nasiona, nic też dziwnego, że jest bardzo pospolity. Bardziej jeszcze niepozorną jest w i o s n ó w k a, należąca do tej samej, co tasznik rodziny; jej niewielkie drobne listki, w kształcie różyczki, ścielą się niejako po ziemi, ze środka ich wznosi się łodyżka z gronkiem kwiatów u wierzchołka. Kwiaty jej są inne niż tasznika; płatki kwiatowe są bowiem rozczepione, a łuszczynki podłużne. Wiosnówka jak z początkiem jest silniejszą od otaczających ją roślinek i głuszy je, zarastając nieraz całe pola, tak znowu nieco później, gdy z ziemi wydostaną się silniejsze od niej rośliny, jako słabsza, ustępuje i ginie. W czerwcu już jej niema.

Kwiaty białe, ale już o 5-ciu płatkach bardzo rozczepionych, wydaje również m o k r z y c a czyli m u s z e c, zwana także dzięki promieniom płatków — g w i a z d o w n i c ą. Szukając jej kwiatów, łatwo je w lecie przeoczyć. Gwiazdownica bowiem ściele się kwiatami po ziemi. Miła jest owadom, bo ma dla nich miód a ptakom, trzymanym w klatce, podają ją za pokarm.

Najpiękniejszą z białych, skromnych kwiatów jest s t o k r ó t k a. Jej kwiaty nie zawsze są czysto białe, nimi jak niebo gwiazdami, usiane są trawniki. Któż jej nie zna i nie kocha.

Wspanialszymi są rośliny, kwitnące żółto. Dziś już ich nie brak. U skraju trawnika, z pod krzaka złocą się jaskrawe kwiaty z i a r n o p ł o n u. Kwiaty jego mają korony, utworzone z kilku śpiczastych, żółtych, połyskujących płatków. Podobnie jak wiosnówka, związany jest on ściśle z wiosną, kwitnie bowiem tylko do maja. Ziarnopłon należy do rodziny jaskrowatych, które odznaczają się zazwyczaj ostrym, gryzącym sokiem w łodygach i liściach. Ziarnopłon jednak nietylko najzupełniej jest nieszkodliwy, ale nadto w niektórych okolicach, liście jego zjadają podobnie jak szpinak.

Ulubionymi kwiatami wiosny i zwiastunami jej w świecie roślin są kluczyki czyli pierwiosnki. Któż wyszedłszy na łąkę albo idąc brzegiem lasku, nie dojrzy go. Smukły, cytrynowo-żółty jego kwiat miłą wita nas wonią, ale długo nie żyje. W czerwcu po raz ostatni go widzimy.

O prawie skautowym.

II. Czystość w myśli, mowie i uczynkach to podstawowy wewnętrzny warunek tej działalności moralnej, jaką skaut musi zdobyć, aby mógł pełnić wymagania, stawiane przez Ojczyznę. Nie będzie dobrym P o l a k i e m, kto nie jest s z l a c h e t n y m c z ł o w i e k i e m, a czystość moralną uznały za istotny składnik szlachetności ideały wszystkich ludów i czasów. Jakże mógłby służyć ideałom Ojczyzny człowiek, któryby sam w sobie dla tych ideałów nie miał czci i miłości i życia do nich nie starał się dociągać.

Brud moralny — to przedewszystkiem nieposłuszeństwo wewnętrznym wyższym pobudkom, ich lekceważenie, a kierowanie się zwierzęcym, zmysłowym głosem ciała, jego nizkimi pożądliwościami. Człowiek brudny jest niewolnikiem własnych zmysłów, podaje duchowe aspiracje w podległość prawom cielesnym; takiż to człowiek ma wywalczyć wolność i niepodległość Polsce, — ma zwyciężyć ziemską przemoc materjalną w imię dążeń idealnych?... K t o c h c e w o l n o ś ć z d o-

bywać dla Narodu, musi wpierw sam się stać wolnym, zapanować nad najbliższym wrogiem, chytrze zastawiającym sieci rozkoszy, nad własnymi zmysłami i złemi skłonnościami.

Jakże zaślepieni są ci, którzy moralność osobistą chcą uważać za sprawę prywatną, gdy ona właśnie stanowi o społecznej wartości jednostki!

Zepsucie moralne jest dziś tak wielkie, że dla większości ludzi poziomego lotu ideał czystości wydaje się nieosiągalnym, utopijnym. Ale my młodzi wiemy i czujemy, że go zrealizować można — i łatwo, byle nam w duszach umiłowanie doskonałości nie wygasło, byle nam popiół otaczającej marności życia nie przysypał zapału i wiary, byle wreszcie »dobre chęci« i piękny frazes nie zastępowały nam czynu...

Otóż nato aby stworzyć niewzruszoną podstawę pod czystość całego życia, trzeba koniecznie od wczesnej młodości zaprawiać się do walki z niższymi, zmysłowymi popędami, — trzeba wzmacniać wolę tak, by nigdy nie zezwalała na czyny bezcelowe, bezmyślne, niegodne wysokich aspiracji człowieczeństwa. Taką szkołą dla woli jest zwalczanie nałogów, względnie ich nienabywanie. Toteż skaut, któryby tego nie rozumiał, któryby nie chciał, czy nie umiał porzucić nałogu palenia albo nie mógł się zdecydować na bezwzględną abstynencję od trunków alkoholicznych, byłby tylko parodją skauta, bo prześlepiłby najgorszego wewnętrznego wroga, który go chytrze podchodzi, by mu z czasem zgotować najcięższą klęskę: niemoc woli i niewiarę w postęp moralny — i zepchnąć go na równię pochyłą, po której się stoczyć łatwo aż w bagno zupełnego upadku.

W myśl tego Związkowe Naczelnictwo Skautowe wydało stanowczy zakaz używania trunków alkoholicznych i palenia tytoniu (patrz Nr. 3 »Skauta«), a I Zjazd drużynowych i plutonowych podkreślił potrzebę zastosowania się doń także bezpośrednich kierowników drużyn skautowych.

Trzeba jednak pamiętać, że abstynencja ta jest pierwszym, niezbędnym stopniem walki o wolność i tryumf ducha. Im kto więcej nałogów przezwyciężył, odrzucił lub się od nich dokładniej ustrzegł, — im więcej słabości w sobie wytropił i wygładził, oczyszczając charakter i wzmacniając wolę — tym doskonalszym jest skautem, tym lepiej wewnętrznie przygotowanym do podjęcia wielkich obowiązków względem Ojczyzny i do wypełnienia dalszych punktów prawa skautowego.

III. Wierność słowu i przekonaniu wysuwa się na czoło cech uzdatniających jednostkę do społecznego współpracownictwa. Kto słowa nie dotrzymuje, czyje postępowanie nie jest zgodne z przekonaniem, ten nie może zyskać zaufania, na tego liczyć nie podobna, nie jest on żadną wielkością pozytywną w przewidywaniach i obliczeniach zorganizowanej pracy społecznej.

Nietylko notoryczne kłamstwo i niedołęstwo w dociąganiu czynów do przekonań potępia skaut w myśl tego punktu: stawia on pozytywny ideał mocy przekonań, ogarnięcie nimi wszystkich dziedzin i szczegółów życia i bezwzględnego ich stosowania w praktyce życia. W myśl tego ideału zdobycie samodzielnych, silnie ugruntowanych przekonań, musi być ważnym celem każdego skauta, a to wymaga poważnej, krytycznej pracy myśli; skaut cofać się przed tem nie może, musi dbać o swe logiczne wyćwiczenie i o sumienność w sądach i poglądach. Gdy czegoś nie zbadał i samodzielnie nie ocenił, powstrzymuje się od wygłaszania bezkrytycznego lub upartego trzymania się cudzych, choćby panujących, modnych i popłacających zdań. Mówi to co wie i tego się trzyma w życiu. Jest szczery i nie cofa się przed zmianą zdania jeżeli myśl krytyczna i rozszerzenie horyzontów do tego go skłania, ale się nie chwieje za lada podmuchem opinji.

W mowie skaut jest prosty, jasny i stanowczy. Mówi tylko to, co potrzeba, jest wrogiem wielomówstwa, plotkarstwa, poskramia ambitną chętkę błyskania dowcipem lub erudycją. O ileż łatwiejszą i owocniejszą będzie współpraca takich ludzi, niż działanie wygadanych, powierzchownych, lekkomyślnych dowcipnisiów i blagierów.

IV. Karność i posłuszeństwo są fundamentem działania organizacyjnego. Gdy się w społeczeństwie organizuje jakaś wspólna akcja, muszą w niej brać udział kierownicy, jak i wykonawcy, a między tymi krańcami jest szereg stopni pośrednich. Świadomość konieczności hierarchji jest źródłem wewnętrznego poczucia karności, a umiłowanie celów zorganizowanego działania — sprężyną ułatwiającą przezwyciężenie ambicji i egoizmu i nagięcie się do posłuszeństwa.

Karność ma dwie strony: jest to umiejętność poddawania się rozkazom z góry przychodzącym, ale i umiejętność wydawania rozkazów niższym szczeblom hierarchji. Trzeba przejść przez pierwszą, żeby zdobyć drugą. Trzeba zrealizować poprzednio omówione punkty, a karność i posłuszeństwo wydadzą się naturalnymi i łatwymi; bez nich — byłyby formą uciążliwą i pustą, dotkliwym ograniczeniem wolności indywidualnej, a często zabiciem samodzielności i podawaniem się za ślepe narzędzie do nawet złych i przewrotnych celów.

Sumienie musi być granicą karności. Dziś nasze sumienie polskie winno być szczególnie czułe, byśmy trafnie drogę widzieli w bardzo trudnych i zawikłanych warunkach życia narodowego, gdy brak nam wyraźnej, naczelnej władzy narodowej a wielość władz organizacyjnych i zaborczych stwarza grunt do licznych i różnorakich konfliktów. W tym względzie Skauting być powinien szkołą karności organizacyjnej narodowej, wyrastającej od dołu, t. j. od najniższych potrzeb zbiorowego działania patrolu zastępu, i wznoszącej się po szczeblach plutonów, drużyn, komend miejscowych, okręgowych aż do Naczelnictwa Związkowego, poddanego najwyższej, ponad- osobistej, ponad- partyjnej idei — kwitnącej, wolnej, niepodległej Polski. (D. c. n.)

Tadeusz Dąbrowa.

Pomoc w nagłych wypadkach.

Sposób zatamowania upływu krwi z żyły, tętnicy a także krwotoku wewnętrznego lub zewnętrznego.

Przystępując do niniejszego szkicu, należy jednak zwrócić uwagę na to, że w każdym wypadku, w jakim skaut może pomódz choremu, według poniższych wskazówek, musi on pamiętać, że pomoc udzielona choremu jest tylko tymczasową i służy jedynie do uchronienia chorego przed dalszym rozwinięciem się choroby lub jątrzeniem rany do przybycia lekarza.

Pierwszą rzeczą, którą należy zrobić w każdym wypadku, jest to natychmiastowe posłanie po lekarza.

Przechodzimy teraz do samej rzeczy. Krwotoki dzielimy na: 1. krwotoki z nosa; 2. krwotoki z zadanych ran; 3. Krwotoki wewnętrzne.

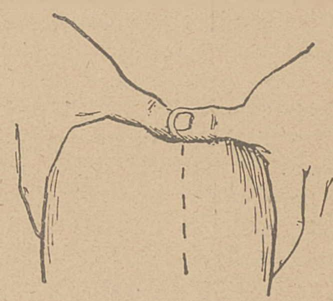
Krwotoki z nosa są bardzo częste i dają się zatamować w ten sposób, że chorego usadza się w krześle, głowę odrzuca się mu wstecz i podejmując ramiona powyżej głowy, robi się okłady z zimnej wody na czoło i szyję. Zaś na wgłębieniu pomiędzy nosem i czołem kładzie się coś zimnego, np. klucz, zegarek lub pieniądz. Nozdrza zatyka się watą żelazową w razie silniejszego krwawienia.

Krwotoki z ran, czyli krwotoki zewnętrzne dzielimy na trzy rodzaje. Krwotoki z tętnic, żył i naczyń włoskowatych. Rozróżnić je można w sposób następujący.

Krew, uchodząca z tętnic, jest jaskrawego czerwonego koloru i bucha z rany strumieniem.

Krew z żyły ma barwę ciemno-purpurową i w częściach, najdalszych od serca, spływa powoli.

We wszystkich wypadkach skaut powinien zachować zimną krew, i panować nad sobą. Jest wielu ludzi, którzy mdleją na sam widok krwi. Skaut jednak powinien powiedzieć sobie: »Ja chcę być silnym«, i w ten sposób natychmiast nad sobą zapanować. Skaut winien pamiętać, że jeżeli on jest sam jeden z kolegą, który się poważnie skaleczył, to często życie kolegi zawisło od jego szybkiej a roztropnej pomocy. — Jeżeli skaut będzie się poddawał nie męzkiej słabości, to jego kolega może tymczasem umrzeć z upływu krwi.



Ucisk rany palcami

We wszystkich wypadkach krwotoku, ucisk palcami jest najlepszym środkiem; wykonywa się go za pomocą wielkiego palca ręki. Jeżeli to jest możliwe, to należy część krwawiącą unieść powyżej poziomu serca.

Nie można naciskać palcami samej rany. Jeżeli to jest krwotok z tętnicy to należy uciskać tętnicę w jej części powyżej miejsca zranienia. W wypadku krwotoku żył należy stosować nacisk na żyłę. Jeżeli to jest możliwym, należy żyłę lub tętnicę przyciskać ku kości.

Przy tamowaniu krwotoków należy zdjąć ubranie z części zranionej i rozluźnić wszystkie ciasne części garderoby.

Jeżeli krwawienia nie można powstrzymać za pomocą ucisku palcowego, należy wówczas zastosować opatrunek uciskowy powyżej rany, jeżeli się ma do czynienia z krwotokiem z tętnicy i poniżej, jeżeli krwotok pochodzi z żyły.



Opatrunek uciskowy.

Jednak tu zachodzi pewne niebezpieczeństwo, jeżeli ktoś jest niewprawny. Nie należy opatrunku pozostawiać na ranie zbyt długo, gdyż uszkodzona część ciała może stracić władzę.

Krew z naczyń włoskowatych jest ceglastej barwy i zaledwie się sączy.

Opaskę robi się w sposób następujący: Owija się kamień lub kawałek twardego drzewa w płótno, i kładzie się na tętnicę, zatym za pomocą bandażu lub zwykłej dużej chustki do nosa, przywiązuje się go do uszkodzonej części ciała. Między zawiązane końce bandażu lub chustki wtyka się pałeczkę drewnianą i mocno okręca się parokrotnie węzeł, tak, że opaska szczelnie zaciska się dokoła ciała. Aby opatrunek się nie rozluźnił, pałeczkę uwiązuje się do opatrunku, aby nie mogła odkręcić się.

Jeżeli pęknie żyła od nabrzmienia, to opaskę należy zastosować powyżej i poniżej rany.

Po zatamowaniu krwawienia, należy okolice rany umyć watą lub gałgankiem, zmoczonym w antyseptycznym płynie n. p. w rozczynie permanganu potasu, wodą utlenioną, benzyną lub rozczynem sublimatu.

Po umyciu rany, należy ją opatrzyć gazą aseptyczną lub antyseptyczną, nasiąkniętą jodoformem. Na to nakłada się coś miękkiego np. watę lub miękkie ubranie, i dopiero bandażuje się zapomocą opaski, aby wszystko utrzymać razem.

Gaza antyseptyczna musi być zawsze w apteczce skauta. W braku jej można jednak użyć zwykłej opaski, zmoczonej w jakimkolwiek płynie antyseptycznym.

Przy zdejmowaniu bandażów, nie należy starać się odrywać je, ponieważ to może spowodować powtórne krwawienie rany. Wpierw należy odmoczyć opatrunek za pomocą kawałka opaski, zmoczonej w przegotowanej letniej, wodzie lub w wodzie utlenionej.

Krwotok wewnętrzny. Krwotoki wewnętrzne bywają płucne, żołądkowe i wiele innych. jeżeli ma miejsce krwotok płucny, to krew ma barwę szkarłatną i pieni się, jeżeli zaś Jest to krwotok żołądkowy, to barwa krwi jest ciemniejszą i z krwią wydobywają się także resztki jedzenia.

W obu wypadkach rzeczą najpierwszą jest zawezwanie lekarza. Chorego zaś należy ułożyć spokojnie i dać mu dużo świeżego powietrza. Dalej należy rozluźnić mu ubranie i ogrzewać mu stopy. Nie należy dawać choremu czegoś, co mogłoby pogorszyć jego stan, i zwiększać krwotok. Można natomiast dawać mu małe kawałeczki lodu do ssania lub po małym łyku wody oraz zimne mleko. Należy zostawić go w spokoju i nie pozwalać mu mówić.

Jak rozpoznać złamanie kości, sporządzić łubki i obandażować uszkodzoną część ciała.

Rozpoznać złamanie kości znaczy odróżnić je od nadwichnięcia lub zwichnięcia. Złamanie kości poznać łatwo po niezwykłym wypięciu i ruchomości w miejscu złamania, w którym stawu niema, przez porów-



Łupki nałożone na złamane przedramię.

nanie ze zdrową częścią ciała, dalej po obrzęku i podbiegnięciu krwią i nareszcie w miejscu złamanym występuje silny ból i nabrzmienie. Zresztą i jedno i drugie występuje i podczas silnego zwichnięcia. Charakterystycznym przy złamaniu jest także chrobotanie, kiedy złamane części trą się jedna o drugą, prawie napewno wywołuje dalsze uszkodzenia.

Jeżeli niema pewności, czy kość jest złamana czy nie, należy uszkodzony członek jednak traktować, jako złamany, i nałożyć łubki.

Złamań bywają dwa rodzaje, zwykłe i skomplikowane. Zwykłe złamanie ma miejsce wtedy, kiedy tylko kość jest złamaną. Skomplikowane zaś, jeżeli drzazgi kości ranią ciało dokoła.

Pierwszą rzeczą przy złamaniu skomplikowanym jest zatamować krew, obandażować ranę i dopiero robić zabiegi, jak przy zwykłym złamaniu.

Przy zwykłym złamaniu najpierw należy zapobiedz dalszemu uszkodzeniu. Jest to rzecz, wymagająca wielkiej staranności ze względu na chorego. Jeżeli jest możliwym, nie należy ruszać go z miejsca, gdzie został rannym, przed założeniem łubek. Ubranie zdejmuje się tylko w wypadku skomplikowanego złamania. Przy zdejmowaniu ubrania najpierw zdejmuje się go ze zdrowych części ciała, a dopiero potym z chorej. W wielu jednak wypadkach jest bezpieczniej rozciąć ubranie.

Łubki można sporządzać z tektury, gazet zwiniętych, deszczułek lub nawet z laski skautowej. Łubki muszą być tak długie, aby dostatecznie daleko obejmowały oba końce złamanej części. Jedna łubka musi być założona z jednej strony jej, druga z drugiej. Pod łubki podkłada się cokolwiek miękkiego, chustki, ubranie lub watę.

Łubki założone pokazuje załączona rycina.

Dalej jest pokazana chustka trójkątna, jakiej używa się przy opatrunkach w nagłych wypadkach. W braku trójkątnej, chustki może ją zastąpić chustka, złożona według przekątni. Jeżeli użytą jest chustka, to nie należy do-

tykać nią rany, ponieważ może nastąpić zakażenie krwi.

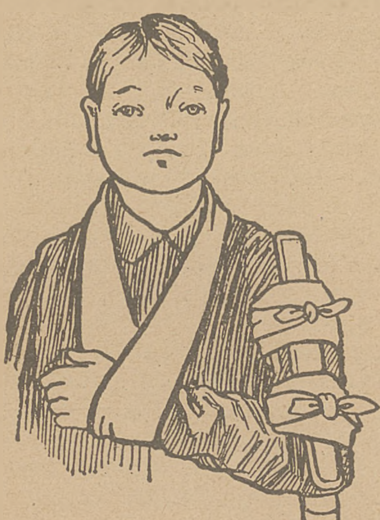


Hustka trójkątna nałożona.



Hustka trójkątna złożona w bandaż.

Końce bandażu wiąże się węzłem zwykłym. Czasem można użyć szpilki lub agrafki w celu połączenia końców bandażu, jednak jeśli to się robi niestarannie, łatwo można zadrasnąć nią chorego.



Opatrunek łubkowy wraz z temblakiem.

Ażeby zrobić z trójkątnej chustki temblak, należy podsunąć go pod rękę, jak na rysunku, i koniec założyć na zdrowe ramię. Drugi zaś koniec zwiesić nadół wdłuż piersi. Wierzchołek chustki musi być zwrócony pod łokieć uszkodzonej ręki. Rękę się zgina tak, żeby zajęła środek chustki. Drugi koniec chustki unosi się do góry, ponad ramieniem skaleczonej ręki, dokoła szyi i wiąże się z końcem pierwszym. Wierzchołek zagina się, jak na rysunku, i przypina się zapomocą agrafki.

(D. c. n.).

O duchu skautowym

Instytucja »Skautingu«, jej nazwa, prawo skautowe i zwyczaje w skaucie przestrzegane, wreszcie pewne ustalone sposoby i metody pracy — wszystko to jest bezprzecznie pochodzenia angielskiego, jest przez nas wzięte od narodu, który dziś wszystkim innym przoduje pod względem fizycznej i moralnej tężyzny i który o swą młodzież i jej wychowanie dba, jak może żaden inny. Mimo to Skauting nasz jest i pozostanie organizacją nawskróś polską, a to nietylko dlatego, że Polacy są jego członkami, ale dlatego przedewszystkim, że myśli i idee i cała praca skautowa wynikają w całej pełni z naszego życia narodowego, z naszego usposobienia i charakteru i z naszej historji.

Nie brak u nas wszakże ludzi, którzy uważają Skauting za »cudzoziemską nowość«, za rzecz »przeszczepioną sztucznie z obcego gruntu« za jakiegoś »djabła zamorskiego« a jego wspaniały rozwój usiłują tłómaczyć naszą wrodzoną skłonnością do wszelkiego rodzaju nowinek, zwłaszcza do tych co z zagranicy przychodzą. Takim odpowiedzieć się musi, że Skautingu nie znają a poradzić trzeba by go poznali. W ślad za poznaniem przyjdzie zrozumienie istytucyi, co doprowadzić musi do zmiany fałszywych na nią poglądów.

Skaut się w Anglji narodził, a my Anglji jego powstanie i popęd zawdzięczamy, jak wzięliśmy od niej wiele wyrobionych i udoskonalonych tam form, ale rzadko doprawdy można znaleźć przykład drugi, by jakaś instytucja, od obych przeszła tak wrosła w ziemię ojczystą, tak silnie się zakorzeniła i tak żywiołowo wykrzewiła. Nic ze swych angielskich zalet nie tracąc Skauting czerpie pełną dłonią z polskich tradycji i narodowej kultury. Duch skautowy jest duchem polskim, a skaut polskim żołnierzem-obywatelem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Skaut jest żołnierzem — oto zasadniczy jego charakter i wytyczna jego pracy. Z wojskową karnością słucha swych przełożonych, wojskowe zalety w sobie wyrabia, do wojskowej służby się wdraża. Lecz nie byle jakim żołnierzem jest skaut, bo on jest polskim żołnierzem. Ideał »polskiego żołnierstwa« mu przyświeca a ideał to szczytny. Gdy połączymy z nim słowo »obywatel« to się okaże, że Skauting obejmuje całokształt naszych narodowo-wychowawczych ideałów i dążności. Bo żołnierz-obywatel to wiecznie karny i czujny bojownik »sprawy«, to człowiek, co walczy ze zrozumieniem i przejęciem się, co stapia się cały w jednej wielkiej polskiej idei. Takim jest ideał skauta.

Pomówmy najpierw o jego żołnierskim charakterze.

My Polacy, jako naród posiadamy wybitne zdolności wojskowe, a dowody ich złożyliśmy świetnie na całym świecie niemal

i w ciągu całej naszej historji. Słynęły w dziejach różnymi czasy różne narody: Francuzi, Niemcy, Szwajcary, Szwedzi, Hiszpanie. Zalety Polaków jako żołnierzy nietylko, że przymiotom tamtych dorównują, ale śmiało rzec można: my inne narody w niejednem przewyższamy. Staliśmy od nich niżej organizacją i liczebnością naszej armji, ale nigdy odwagą i męstwem, przenigdy bohaterstwem.

Umieli ocenić Polaków obcy, bo oceniał ich każdy, kto czy to jako ich wódz, czy jako nieprzyjaciel miał z nimi do czynienia. Wszak powiedział największy geniusz wojskowy XIX. wieku Napoleon, że: »Un Polonais passe par tout« (Polak przejdzie przez wszystko), a słowa stwierdził czynem dając polskim pułkom z reguły najtrudniejsze posterunki.

Niedanem nam zostało jednak rozwijać i kształcić naszych wojskowych zalet we własnej narodowej, pod polskimi sztandarami i polską komendą. Ostatnia regularna armja narodowa przestała istnieć w r. 1831. Aż dotąd była jej nieprzerwana tradycja, bo był regularny polski żołnierz i pod Racławicami, i na Pradze, i we Włoszech i za Księstwa Warszawskiego i w r. 1812, pod Lipskiem i Paryżem, na Elbie nawet, a potem za Królestwa kongresowego. Ostatni raz bił się on w listopadowem powstaniu i w niem nie poddał się ale zginął jak Czwartacy pod Ostrołęką lub wyszedł z kraju na tułactwo. Tradycja nieprzerwana dotychczas zerwała się w 31 roku. Rok 63 miał armję narodową, dzielną i bohaterską, ale to już nie była wojskowo, ta sama armja. To byli powstańcy.

Natomiast przyszło Polakom walczyć dla innych, dlo wrogów i wywalczać im zwycięstwo. Jak wywalczyli ułani polscy dla Austrji świetną wygraną pod Custozzą w r. 1866. tak w r. 1870 pułki poznańskiej piechoty spędzały Francuzów z pod Gravelote, St. Privat Coloinberg, a w nowszym czasie biły się w 1905 w Mandżurji »Wszędzie, wszędzie na planecie widzę braci moich ślad« wypada nam powtórzyć z Krasińskim, ale inaczej niż wieszcz, bo gdy on myślał o żołnierzu-obywatelu wojsk napoleońskich — my widzimy tych, co gnani przez państwa zaborcze przelewali krew w ich interesie.

Armje Rosji, Prus i Austrji nie tylko w razie wojny wywierają na Polaków przymus walczenia w swych szeregach — choć mniej jaskrawo, ale stale, bo rok rocznie zasilają się one setkami tysięcy polskiego rekruta. Młody Polak w pruskim, rosyjskim czy austrjackim mundurze poddawany zostaje wojskowemu wychowaniu. Uczy się go władania bronią, elementów sztuki wojskowej, wyrabia jednem słowem na żołnierza. Ale jasną jest rzeczą, że taka tresura, jakiej służba od 1—3 lat w armjach państw zaborczych udziela nie ma nic wspólnego z ideałem żołnierza-Polaka, ona się takiemu ideałowi najsilniej sprzeciwia. Dźwięki obcych hymnów, barwy obcych sztandarów, rosyjskie i niemieckie słowa komendy, orły dwugłowe i atmosfera cała, jaka tam panuje jest dla polskich serc i umysłów nie do zniesienia, jest z narodowo-wychowawczych względów czynnikiem ujemnym.

Własnej armji narodowej mieć nam nie wolno, bo na taką zdobyć się może jedynie niepodległe państwo. Ale wyrabiać w sobie ducha żołnierskiego i żołnierskie cnoty, a wyrabiać w myśl naszych narodowych tradycji i ideałów, ale zdobywać umiejętności wojskowe gdzieindziej, niż w czasie przymusowej a jakby na ironię ochotniczą nazwanej służbie wojskowej i w sposób inny niż tam, ale uczyć się łączyć w życiu dzielność i karność i pełnię obywatelskich, polskich zalet to czynić możemy i musimy. My naród w niewoli miejmy naszą własną wojskową służbę, choć bez wojska własnego; wychowujmy sobie zastępy żołnierzy-obywateli.

Takimi są, takimi winni być skauci i w takiem właśnie, nie w innem rozumieniu. Powinni oni nawiązać zerwane tradycje polskiego żołnierskiego wychowania. Przyświecić im muszą ideały szkoły rycerskiej korpusu kadetów, u schyłku dni Rzeczypospolitej i Szkoły Podchorążych z doby Królestwa Kongresowego. Niech się poczują następcami w prostej linii i dawnych rycerzy Niepodległej Polski, tych z XVII. w. i konfederatów barskich i żołnierzy Kościuszki, Legionistów z Włoch i Swoleżerów z Księstwa, Czwartaków i Ułanów z 31 r. i tych bohaterów co w 63. ostatni raz polskie wojsko tworzyli. To są skautowe ideały i skautowe tradycye polskie, żołnierskie tradycje i żołniersko-obywatelskie ideały. (C. d. n.). *T. Si.*

Pierwszy Zjazd

Drużynowych i plutonowych Skautingu polskiego we Lwowie.

Skauting tak szybko się przyjął w społeczeństwie polskim i objął — w niedługim stosunkowo czasie — tak szerokie warstwy młodzieży, że mogła się budzić obawa, aby z jednej strony nie był on tylko objawem zwykłego naszego polskiego ognia, co bucha jak słoma i prędko ginie z małą korzyścią dla sprawy, a z drugiej strony, aby nie spłycił swych dążeń i nie wypaczył się, czy to w kierunku tylko fizycznych zabiegów, czy

w kierunku zupełnego poddania się angielszczyźnie.

Aby ujednostajnić, utrwalić i pogłębić pracę, aby nadać możność zapoznania się wzajemnego i zbliżenia się między sobą pracowników w Skautingu, aby wreszcie poznać ich myśli o Skautingu. Związkowe Naczelnictwo Skautowe zwołało do Lwowa na dn. 24 i 25 marca b. r. Zjazd drużynowych i plutonowych Skautingu polskiego.

Zjazd był liczny, z górą stukilkunastu uczestników, bo obesłany przez większość drużyn. Wszystkich uczestników obowiązywał regulamin zjazdowy, z wojskową karnością dopełniany, co pozwalało licznej stosunkowo gromadzie członków Zjazdu wzajemnie sobie nie przeszkadzać, a całość podejmowanych zajęć stosunkowo sprawnie dokonać.

W skład programu Zjazdu wchodziły ćwiczenia w polu, ogólne wiadomości teoretyczne i szerokie omówienie zadań i dróg Skautingu polskiego.

Ćwiczeniom teoretycznym i praktycznym poświęcono dzień pierwszy i część drugiego, przed dyskusją o zadaniach Skautingu.

Dnia 24 m. o godz. 9-ej rano po podzieleniu uczestników na siedem plutonów, otworzył Zjazd Naczelny Skaut polski, Dr. Kazimierz Wyrzykowski witając zebranych i wskazując na wielkie zadania Skautingu, wskazał na wolę, jako na klucz do potęgi Skautingu. Mowy tej wysłuchali członkowie Zjazdu, stojąc uszykowani w dwurzędzie, z plutonowymi na przedzie.

Po zagajeniu odbył się wykład o taktyce, wraz z objaśnieniami mających się odbyć ćwiczeń, poczym członkowie Zjazdu wyruszyli na boisko sokole, patrolami, idąc przez miasto w szyku rozprószonym.

Na boisku stały już w dwurzędzie plutony drużyny Lw. I, II, IV, V, VII w ogólnej liczbie 105 ludzi, z których stworzono oddział saperski, sygnalizacyjny, wywiadowczy i ratowniczy.



Uczestnicy Zjazdu w terenie.

O godz. 11·40 wyruszył patrol wywiadowczy V Lw., który znaczył drogę strzałkami, w 5 minut za nim oddział saperski i sygnalizacyjny, jako straż przednia.

W odstępie postępowała drużyna uczestników Zjazdu w zupełnym milczeniu, obserwując szczegółowo otoczenie (pochód obserwacyjny).

Na polu ćwiczeń (Płd. Wsch. ZO Pohulanka) zatrzymano się. a drużyny lwowskie odmaszerowały w pochodzie ubezpieczonym w kierunku Grot Miodowcowych, pozostawiwszy na polu ćwiczeń odbiorczą stację sygnalizacyjną i rozrzucając po drodze łączniki sygnalizacyi.

W drużynie pozostałej zdawali wszyscy po kolei sprawę swym plutonowym z obserwacji i w każdym plutonie z osobna przerobiono orjentowanie się w terenie, ustawianie mapy, ocenę odległości, musztrę i tyraljerkę. Potym odbyła się musztra całej drużyny.

Podczas tych ćwiczeń, drużyny młodzieży zakładały w Grotach obóz, a oddz. sygnaliz. przesłał kilka depesz między komendą obozu, a polem ćwiczeń.

O godz. 2·10 sygnalizowano, że obozowisko »gotowe«, poczym druż. ćwicząca wyruszyła do Grot.

Obóz znajdował się na malowniczej polanie, otoczonej dokoła urwiskami, na tle dwu Grot.

Tu spożyto obiad. Obóz dwukrotnie alarmowano.



Po przybyciu członków Związku Sokolego, uprzątnięto obóz i nastąpił powrót w kolumnie pochodowej. Na polu ćwiczeń przedefilowano przed Naczelwictwem Związku, poczym zatrzymano się na wzgórzu nad boiskiem, gdzie patrole V Lw. Dr. przedstawiły świetlną sygnalizację z kopca Unii Lubelskiej.

Po powrocie do gmachu Sokoła-Macierzy, gdzie się zatrzymali wszyscy uczestnicy, mając przygotowane wspólne, wszystkich obowiązujące noclegi w wielkiej sali, nastąpiła mała przerwa, poczym o godz. $7^1/_2$ rozpoczęła się część teoretyczna Zjazdu, trwająca tegoż dnia do 9-tej, poczym nastąpiła wspólna żołnierska wieczerza i spoczynek. Dnia następnego nastąpiły teoretyczne wskazówki w zakresie ćwiczeń karabinami, objaśnione ćwiczeniami okazowego patrolu. Ze względu na rocznicę przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim, odśpiewano w podniosłym stanie ducha, po krótkim, a jędrnym i pięknym przemówieniu Dha Wyrzykowskiego, pieśń Legjonów, poczym przystąpiono do dokończenia części teoretycznej Zjazdu.

Odpowiedziała ona w wielkim stopniu — swoim przebiegiem — pokładanym nadziejom. Wyłuszczono sobie najważniejsze zapatrywania na istotę Skautingu polskiego, wytknięto drogi po których Skauting nasz iść powinien, zapoznano się i zbliżono. Cechą wielkiej donioslości dla młodego ruchu, cechą znamienną, rokującą dlań zdrowie moralne i bogaty a głęboki rozwój, był zupełny brak w przemówieniach dwudziestu kilku mówców nuty polemicznej, zwalczania się; każdy nowy mówca podnosił nowe zagadnienia, oświetlał poruszane zagadnienia z innej strony, dopełniał i rozszerzał poglądy wypowiedziane; i nie było potrzeby się zwalczać, bowiem wszyscy, zabierający głos mówili nauczeni już zdobytym w pracy Skautowej doświadczeniem, inni więc słuchali pilnie, nie jako poglądów obcych, czy dopiero świeżo ukuwanych, lecz przeważnie jako wyraz zewnętrzny własnych przeżyć Skautowych, własnych doświadczeń wychowawczych. Była to wymiana myśli, odczuwanych przez wszystkich i przez wszystkich najrozmaiciej sprawdzanych; ztąd płynęło i to zjawisko, że kilkugodzinnymi naradami nie czuli się obecni znużonymi.

Z zagadnień poszczególnych należy podkreślić podniesienie wielkiej ważności *pracy wewnętrznej* w Skautingu, zarówno u kierowników, jak i u wychowanków; podniesienie *konieczności czystości charakterów jednostek przez opanowanie ciała i wysokiego poziomu drużyn, przez dobór jednostek*, przez trudne warunki, stawiane wstępującym. Podkreślano pozatym konieczność pracy umysłowej, przedewszystkim zaś *wykształcenia logicznego*; podniesiono ważność woli dla Skautów, woli przejawiającej się nie jako szereg ginących prędko chceń, lecz jako wytworzenie w duchu takiego stanu psychicznego, który nie przypuszcza możności niepowodzenia, aby wyraz Skaut znaczył tyle, co *człowiek, który zginąć wprost nie potrafi*. Podniesiono dalej konieczność dążenia do zwalczania największego oporu, nie zaś poddawania się okolicznościom, pchającym po linji najmniejszego oporu. Podniesiono konieczność uwzględniania cech narodowych, ważność poznania przyrody, jako źródła sił fizycznych i równowagi duchowej; konieczność spełniania obowiązków i karności.

Myśli Zjazdu zostały streszczone w kilku punktach zasadniczych, które przytaczamy poniżej. Uchwały te zostały przyjęte jednomyślnie.

I. Zjazd drużynowych i plutonowych polskich Drużyn Skautowych, odbyty w dniach 24 i 25 marca 1912 we Lwowie, wyraża następujące przekonania (skombinowane wnioski pp. Bagińskiego, Dobrowolskiego, Kozielewskiego i Pigonia):

1. *a)* »Sokół« jest jedyną instytucją na gruncie której może i powinna się rozwijać organizacja Skautowa.

b) Organizacja ta poddana jest wyłącznie kierownictwu Zw. N. Sk., dla zachowania jednolitości myśli i pracy;

c) w celu zapobieżenia lokalnemu wypaczaniu poczynającego się dopiero ruchu skautowego, Zw. N. Sk. słusznie uczyni, wstrzymując się na razie od mianowania autonomicznych komend miejscowych lub okręgowych.

2. *a)* Skauting, jako system wszechstronnego obywatelskiego wychowania pozaszkolnego, objąć winien dziedziny zarówno kształcenia fizycznego, jako też umysłowego i moralnego;

b) należy tępić myśl, jakoby Skauting mógł być nowym rodzajem sportu, lub nawet systemu wychowania, ale li tylko fizycznego.

3. Zważywszy, że warunkiem skuteczności pracy skautowej jest dbałość o wysoki poziom etyczny i obywatelski drużyn, należy:

a) uznać wartość moralną ochotników za kryterjum, decydując o ich przyjęciu do szeregów skautów polskich;

b) żądać od drużynowych, plutonowych i wogóle wszystkich kierowników ścisłego przestrzegania abstynencji i wszystkich przepisów prawa skautowego, oraz ustawicznego czuwania nad osobistym postępem moralnym, jako też nad rozszerzeniem własnych wiadomości skautowych.

4. *a)* Połączenie w Skautingu pracy ideowej z wyćwiczeniem fizycznem stwarza możliwość jednolitego ruchu samowychowawczego młodzieży polskiej w myśl postulatów niepodległej polskiej szkoły narodowej;

b) jednakże uznać trzeba za niepedagogiczne i niezgodne z ideą Skautingu usuwanie z drużyny tej młodzieży, która obecnie jeszcze grupuje się w różnych kółkach samokształceniowych.

5. Podstawą pracy skautowej musi być bezwzględna i wszystko ogarniająca karność.

6. Wszystkich skautów obowiązuje zasada popierania przemysłu p o l s k i e g o (nie t. zw. krajowego) i bezwzględnego przeprowadzenia w życiu bojkotu wyrobów obcych.

7. Zw. N. Sk. powinno urządzać ścislejsze kursa instruktorskie dla głębszego wprowadzenia uczestników w szczegóły pracy.

8. Pożądanem jest ogłaszanie przez drużynowych konkursów na prace z różnych dziedzin skautowego wychowania — i spożytkowywanie tychże przez redakcję pisma »Skaut«.

9. Przeciwko tendencjom wojskowości do prowadzenia roboty fizyczno-wychowawczej w szkołach zastrzedz się trzeba bardzo stanowczo, ponieważ niepożądanem byłoby takie oddzielanie w wychowaniu strony fizycznej od strony ideowej.

O Honor Patrolu Lwów

powieść Stancey Blake



Rozdział XIX.

„Nie mów nikomu!"

Odpowiedź Blajsa świadczyła o szybkiej spostrzegawczości chłopca i o prawdziwej przyjaźni.

»Rzucam latarnię«, — szepnął — »a ty uciekaj tymczasem!«

W ciemności poczuł, jak uściśnięto mu ramię, jakby w podzięce, i usłyszał ciche, oddalające się kroki.

Zanim zdążył zaświecić latarnię, Salter już był przy nim.

»No — i cóż?« — sapał zirytowany — »oczywiście, przywidziało ci się znowu. Niema nikogo i zdaje się nigdy nie było, prócz was moi chłopcy!«

»Ach, niechże nam pan pozwoli poszukać, przecież nie jesteśmy znowu takimi idjotami!« — upierali się podrażnieni chłopcy.

»Nie twierdzę — nie twierdzę, ale przyznacie sami, że to dziwnie wszystko wygląda...«

»A to jak wygląda?« rzekł Blajs, wskazując ciemną plamę na ziemi.

»O — to — to chyba krew...« — mruknął Salter.

»A — właśnie — mówiliśmy panu przecież, że tutaj ratowaliśmy tego człowieka«.

»No dobrze!...« mruczał sierżant, chowając skrwawione kamyczki do kieszeni« — obejrzę je przy świetle, ale cóż na to mówicie, że ten człowiek zniknął?«

»Nic nie mówimy, bo nic nie wiemy,« — odrzekł zirytowany Blajs — »ale będziemy się starali dowiedzieć«. — A w duszy myślał: »czyżby Warden coś o tym wiedział?«

Powróciwszy do przystani chłopcy pożegnali się z sierżantem i ruszyli do obozu, ale jakież było ich zdziwienie i niepokój, gdy ani przy ognisku, ani w namiocie nie znaleźli Wardena.

»Zapewne poszedł do domu, a może wróci później, kładźcie się spać!« — uspokajał ich Blajs. — Sam jednakże czuwał przez całą noc, wyczekując powrotu przyjaciela. Równo ze świtem zerwał się i rozpalił ognisko, przygotowując śniadanie.

»O — ty coś nie jesteś zmęczony po naszej wczorajszej wyprawie?« spytał Anderso wychylając się z namiotu.

»Wardena niema,« odrzekł Blajs dziwnym głosem.

»Niema? Jakto? Cóż to znaczy? Czy jesteś niespokojny o niego?« — wołali chłopcy.

»Tak — jestem niespokojny i zaraz po śniadaniu pójdę do Wilbridż dowiedzieć się czy jest w domu«.

Tak też uczynił, ale stroskana gospodyni nie mogła go objaśnić, bo nie widziała Wardena od wczoraj. Zasmucony Blajs wracał zwolna do obozu i rozmyślał, czy wobec zagadkowego zniknięcia Wardena nie byłoby lepiej opowiedzieć towarzyszom o wczorajszym spotkaniu w kopalni. W połowie drogi Blajs zobaczył idącego jak gdyby od strony obozu Saltera, a towarzyszył mu — o dziwy! — Harvej!

Sierżant, ujrzawszy Blajsa, zbliżył się do niego i rzekł dość szorstko: »Szukam waszego dowódcy!«

»Tak?« — spytał Blajs ostrożnie.

»A tak, a ty również to samo czynisz«. — odparł Salter złośliwie. »Byłem w waszym obozie i tam mi powiedziano, że Warden zniknął, a ty poszedłeś go szukać«.

»Ale go nie znalazłem,« — rzekł Blajs spokojnie. »W domu go niema, ale jeżeli ma pan coś do powiedzenia mu, to ja jestem jego zastępcą i...«

»Powiem wam tylko« — przerwał rozgniewany sierżant, — że na nic się wam nie zda oszukiwać mnie«.

»Nic a nic nie rozumiem« — odparł Blajs.

»Łatwo zrozumieć. Dowiedziałem się, że waszemu dowódcy m u s i zależeć na tym, aby ciało tego zabitego się nie znalazło — no — a wy mu pewnie w tym dopomagacie«.

»Jakto? Co to ma znaczyć?« pytał zdumiony Blajs.

»Tym człowiekiem, którego widziano owej nocy na skałach był — ojciec Wardena,« — rzekł dobitnie Salter.

»Któż to powiedział?« — zawołał Blajs.

»Ja tak mówię. Widziałem go« — rzekł Harvej, uśmiechając się złośliwie.

»Ach — ty tak mówisz?... I któż go jeszcze widział?« — spytał pogardliwie Blajs.

»Nikt więcej. Ja — czy to nie dosyć?«

»Nie — to nie dosyć. I pan, panie sierżancie, wierzy takiemu kłamcy. Takiemu, którego wyrzuciliśmy z patrolu za postępki niegodne skauta?«...

»Wyrzuciliście mnie?... Doprawdy?«... wybuchnął Harvej — »To ja sam od was poszedłem! Co mi za honor należeć do patrolu, który działa przeciw prawu? Co za honor mieć za dowódcę syna przestępcy?«

Tego już było Blajsowi za wiele. Przyskoczył z boku do Harweja i w gniewie tak go silnie popchnął, że złośliwy chłopiec potoczył się do rowu.

»Czekaj! odpłacę ci się za to!« — wołał płaczliwie, wyłażąc z błotnistego rowu.

»O nie wątpię o tym!« — drwił Blajs »a jeśli pan, panie sierżancie, uważa za stosowne zaskarżyć mnie o napaść na pańskiego głównego świadka, to zapewniam, że nie będę się wypierał!«

ROZDZIAŁ XX.

Zaginiony dowódca.

Blajs wracał do obozu jeszcze bardziej przygnębiony niż przed tym. Więc Warden musiał już wiedzieć i stąd ten jego nagły smutek. Więc dlatego poszedł sam do kopalni. Ale co on tam robił? Zapewne chciał zatrzeć ślądy zbrodni, o ile to możliwe... Dreszcz przebiegł strapionego chłopca. Puścił się raźno naprzód a, przybiegłszy do obozu, opowiedział chłopcom wszystko w krótkich słowach kończąc tym, że sierżant poszedł do Wilbridże, zapewne po to, aby aresztować ojca Wardena.

»Ale gdzież jest Warden?« — spytał Krips — »musimy go znaleźć!«

»Tak — musimy go odszukać!« — odparł Blajs. »Obawiam się, że jest gdzieś tam w tej okropnej kopalni i idę go szukać. Kto idzie ze mną?«

»Wszyscy idziemy!« — zawołali chłopcy.

»Nie — ktoś musi zostać w obozie. Ciągnijmy losy!«

Los pozostania padł na bardzo niezadowolonego Andersona. Ale usłuchał bez szemrania.

»Kiedyż mam was oczekiwać?« — spytał.

»Nie prędzej, jak za ośm godzin. To znaczy, że możemy i pierwiej wrócić, ale niepotrzebujesz się prędzej niepokoić. No — bierzcie dużo świec, trochę jedzenia i chodźmy!«

»Prędko — prędko chłopcy!« naglił Blajs, gdy już zbliżali się do kopalni. »Wejdziemy naszym starym wejściem, chociaż może to

drugie lepsze, którym wczoraj wieczór Hamlin wychodził?«

»A możemy się go spytać,« — zażartował Tompson — »bo właśnie stoi koło naszego wejścia!«

Istotnie tuż koło wejścia stał Hamlin i spoglądał gniewnie na zbliżających się chłopców.

»Więc jeszcze tu jesteście?« zapytał.

»A gdzież mieliśmy się podziać?« odrzekł szorstko Blajs, któremu humor już nie dopisywał«. Ty, Tompson, wejdź pierwszy i zaświeć latarnię« — mówił dalej, niezważając na Hamlina.



»Dokąd? Znowu do kopalni?«... — wrzasnął Hamlin. »Nic z tego moi panicze! Ja wam tam wejść nie pozwolę!«

»My wejść tam musimy i proszę nam nieprzeszkadzać« — odrzekł spokojnie Blajs. »Byłoby nam bardzo przykro, gdyby coś zaszło, czego musiałby pan albo my żałować następnie.

Spokój i odwaga chłopca zaimponowały Hamlinowi, to też usunął się na bok i rzekł mrukliwie:

»Jeżeli wam wzbraniam wejścia, to dla waszego dobra. Możecie nie wyjść żywi stamtąd«.

»Ale pan jakoś uszedł z życiem wczoraj wieczorem...« — wyrwał się zwykle powściągliwy Kripps.

»Ha — wy, szpiegi!«... syknął Hamlin. »A czy wiecie, dlaczego tam poszedłem? Oto, aby zbadać lepiej tę zbrodnię, o której donieśliście. A wiecie kogo tam spotkałem? Ojca waszego dowódcy — he — he — he!... Powiedzcie mu to, a także i to, że w sądzie złożę zeznanie.«

»Pewnie, pewnie« — odrzekł Blajs, starając się panować nad sobą i nie okazać zdziwienia, — »ale wie pan« — dodał powoli i jakby z namysłem, — »mnie się zdaje, że sąd to bardzo niebezpieczne miejsce dla tych, którzy nie mają zupełnie czystego sumienia...«

»Cóż to za gadanie?« spytał Hamlin, blednąc nagle.

»Nic proszę pana«, — odparł naiwnie Blajs — to mi tak na myśl przyszło. No, chłopcy, naprzód!... Nie mamy czasu na rozmowę!...«

ROZDZIAŁ XXI.

W kopalni.

Warden, rozstawszy się z Blajsem, szedł naprzód korytarzem, pogrążony w zupełnej ciemności, gdyż obawiał się zaświecić latarnię. Wreszcie, kiedy już dobrze poobijał się o skały, przystanął i słuchał. Była zupełna cisza, chłopcy z Salterem musieli już odpłynąć, zapalił latarnię i, rozglądnąwszy się poznał, że jest w zupełnie nieznanej mu części kopalni. Równocześnie poczuł dziwny zapach, który przypomniał mu żywo destylarnię spirytusu w Kliffdown. Wkrótce jednak zapach się rozwiał, potem pojawił się znowu i znów zniknął za chwilę. Warden nie miał jednakże czasu zastanowić się nad tem, bo w tejże chwili potknął się a upadając, objął ramieniem jeden z dylów drewnianych podpierających sklepienie. Belka była stara i zmurszała, to też wystarczyło lekkie poruszenie, aby runęła i swoim ciężarem przywaliła Wardena. Biedny chłopiec poczuł silne uderzenie w głowę, gwałtowy ból, zdawało mu się, że się zsuwa w jakąś ciemną przepaść i stracił przytomność.

Gdy znowu przyszedł do siebie, poczuł, że jakiś wielki ciężar go przyciska a on jest za słaby, aby go usunąć. Nie mógł oczu otworzyć, ale przez zamknięte powieki widział światło.

»Patrz — no, co się tu stało!...« — mówił ktoś koło niego — »belka runęła i przywaliła jednego z tych chłopców, co się wszędzie kręcą, gdzie ich nie posieją«.

»Ciekawy jestem, czy żyje?« mówił ktoś inny.

»E — pewnie nie!... Czy go weźniemy stąd?...«

»A jakże!« — mruknął trzeci głos — »a potym będą się nas pytali, cośmy mieli do roboty o tej porze. Niech sobie leży, dobrze mu tak!«

»Ale jeżeli jego towarzysze będa go szukali, to przyjdą tu i znajdą...« — mówił pierwszy głos.

»Nic nie znajdą! Już ja dobrze schowałem — musieliby mieć węch nielada...«

»Otóż to, węch!« — przerwał inny, — »ale bo też czuć, i jeżeli...«

Głosy oddalały się coraz bardziej, a leżącego chłopca znowu ogarnęła ciemność i znowu stracił przytomność. (D. c. n.)

Urzędowe.

Naczelnictwo Skautowe Związku mianowało d. 29 marca:

drużynowym I Kw. Dr. Sk. Tadeusza Kościuszki p. Jana Marjana Dobrowolskiego (Kraków, plac Szczepański 7. II p.)

drużynowym III Kw. Kr. Sk. Stefana Czarnieckiego p. Janusza Gąsiorowskiego (Kraków, Uniwersytet, wydz. filozoficzny)

(p. Zygmunt Wyrobek pozostaje komendantem wszystkich Drużyn krakowskich)

drużynowym I Nc. Dr. Sk. Tadeusza Kościuszki p. Franciszka Siorka (Mielce, Gimnazjum)

drużynowym I Gc. Dr. Sk, — p. Połomskiego (Gorlice, Sokół)

drużynowym I Sw. Dr. Sk. Dyonizego Czachowskiego p. Stanisława Sosabowskiego (Stanisławów, ul. Halicka 88)

zastępcą drużynowego I Pl. Dr. Sk. Dezyderego Chłapowskiego p. Stanisława Piątka (Przemyśl, Sokół)

1-ym plutonowym I Sj. Dr. Sk. — pana Stefana Tchórznickiego (Stryj, ul. Kochanowskiego)

2-gim plutonowym I Sj. Dr. Sk. — pana Jana Ćwiklińskiego (Stryj, ul. Lelewela).

Kronika.

W Rzeszowie w gmachu »Sokoła« została otwarta przez Sokół wystawa skautowa od 30 marca do 10 kwietnia b. r., na dochód prowadzenia »Skautingu« w Rzeszowie.

Przegląd Ruchu.

Delegaci Zw. N. Sk., pp. Affanasowicz, Grodyński, Kapałka, Lewakowski, Pieniążkiewicz i Strumiłło, dokonali w marcu b. r. lustracji prowincjonalnych drużyn skautowych w całym szeregu gniazd sokolich, urządzając wszędzie przegląd drużyn, gawędę o obowiązkach i zadaniach polskiego skauta, i zebranie wydziału »Sokoła«.

Biecz. I Dr. Sk. zbója Becza, złożona z terminatorów rękodzielniczych liczy 10 członków w 1 zastępie. Zaledwie ziemia obeschła rozpoczęli skauci wycieczki i ćwiczenia w polu, pod przewodem drużynowego p. W. Fuska. Dnia 17 marca odbyło wspólne ćwiczenia z zastępami z Gorlic, idąc na przeciw siebie: urządzono wspólne obozowanie i gawędę o kierunkach pracy polskiego skauta. Energja skautów w czasie pożaru w Bieczu zjednała im uznanie społeczeństwa; jest nadzieja, iż wkrótce powstanie pełny pluton.

Brzeżany. I Dr. Sk. hetmana Żółkiewskiego, złożona z uczniów gimnazjalnych liczy 46 członków w 5 zastępach. Wydział »Sokoła« po rodzicielsku opiekuje się Drużyną. Prezes gniazda p. Dr. Kowenicki, naczelnik p. J. Dobrowolski, członkowie Wydziału — pp. Froński, Horzica, Kaukofer, Kefermüller, Wojciechowski urządzają dla skautów w czasie od 23/II do 29/IV b. r. w 26 wykładach kurs nauk wojsk wojskowych: — służba sanitarna w polu, regulamin musztry, nauka o strzelaniu, służba pionierska, czytanie map itp. Wykształcenie żołnierza jest atoli tylko jednym skrzydłem polskiego skautingu; i drugie trzeba w lot sposobić: wychowywać obywatela, strony ideowo moralnej skautingu nie zaniedbując.

Przyrzeczono zaradzić brakowi lokalu skautowego i otworzyć skautom przystęp do książnicy sokolej.

Drużynowy — p. Władysław Wczelik.

Brzozów. I Dr. Sk. Romualda Traugutta, złożona z uczniów gimnazjalnych, liczy 28 członków w 4 zastępach. Po pogadance z młodzieżą obojga płci wszystkich szkół, odbyło się zebranie obywatelkie (około 30 osób), głównie sfer nauczycielskich. Zgodne współdziałanie »Sokoła« i szkoły pozwoli także niebawem zorganizować w Skautingu młodzież męską i żeńską szkół miejskich.

Pracą kieruje p. Wiktor Konieczko.

Buczacz. I Dr. Sk. Jana Skrzetuskiego, złożona z uczniów gimnazjalnych, liczy 48 członków w 6 zastępach. Oprócz tego istnieje żeński zastęp instruktorski, przygotowujący się do zorganizowania pracy z wiosną w seminarjum żeńskim.

Na zebraniu obywatelskim (obecnych około 30 osób) wywiązała się po referacie delegata bardzo życzliwa dyskusja; zarówno »Sokół« jak i szkoła wydatnie współdziała w pracy.

Młodzież usiłuje w myśl przedstawionego jej programu, skupić całokształt pracy fizycznej, umysłowej i ideowej — w drużynie.

Drużynowy — p. Tadeusz Gębarowicz.

Czortków. I Dr. Sk. Ludwika Mierosławskiego liczy członków 75 w 8 zastępach utworzonych z uczniów gimnazjalnych, seminarjum nauczycielskiego i rzemieślniczych.

Na zebraniu obywatelskiem obecnych około 15 osób; »Sokół« i szkoła wspomaga pracę. Wzrasta również zainteresowanie w społeczeństwie. Jesienią z. r. zawiązane zastępy młodzieży gimnazjalnej starszej rozleciały się w znacznej części, jako, że poddać się nie chciały regulaminowi, wzbraniającemu palenie tytoniu.

Drużynowy — p. Władysław Różycki.

Dębica. Delegat zastał na kolei 8 zastępów skautów, jacy wyszli na jego powitanie. Dowiedziawszy się ze złożonego mu raportu, iż Drużyna jest nieuformowana i nie przy »Sokole«, powiódł w pole na jednogodzinne ćwiczenia; przerobiono: patrolowanie, założenie obozu, szyk rozstawny, musztrę. Wobec tego, iż nie znalazł nikogo z Wydziału »Sokoła«, porozumiał się więc w sprawie Skautingu tylko z władzami szkolnymi. Następnie wygłosił w auli gimnazjalnej odczyt o Skautingu, przy bardzo licznym udziale gości, profesorów i skautów, — przyjął I Dr. Sk. pod rozkazy Zw. N. Sk., podzielił ją na 9 zastępów (68 członków) i wyznaczył zastępowych.

Po zorganizowaniu drużyny wywiązała się ożywiona dyskusja obywatelska na temat wychowawczego znaczenia Skautingu.

Pracą kieruje na razie jeszcze — sama młodzież. (D. c. n.).

Odpowiedzi od Redakcji.

Druhowi z Drużyny Strzeleckiej. List Szanownego Druha jako na wskroś polemiczny nie nadaje sic do umieszczenia na łamach »Skauta«. Myśli w nim wyrażone rozważyliśmy i doszliśmy do wniosku iż conajmniej nadają się one do dyskusji. Piszemy się w zupełności na wiele pozytywnie określanych punktów dotyczących wychowania skautowego, natomiast twierdzimy, iż — Skauting nie może być i nie będzie organizacją przedewszystkim ćwiczebną i jest to opinią tak władz skautowych jak i niedawno odbytego zjazdu drużynowych. (P. w.)

Zapewniamy, iż wątpliwości podniesione przez Szan. Druha będą wyjaśnione w szeregu »gawęd« i artykułów — a ze swej strony prosimy o wiarę w dobrą wolę Redakcji.

P. S. Zwracamy uwagę, że terenem do dyskusji nad prowadzeniem Skautingu polskiego jest dla instruktorów i drużynowych »Przewodnik gimnastyczny«, w którego numerze kwietniowym czytamy następujące słowa:

„Pragniemy wprowadzić na łamy »Przewodnika« wymianę myśli o skautowej pracy i ideałach jej przewodnich.

Zapraszamy też bardzo gorąco wszystkich, którzy rzucali jakieś myśli na zjeździe i tych, którzy tego jeszcze nie uczynili, by zechcieli dzielić się myślami swemi i doświadczeniami z innymi druhami, poświęcającymi się skautingowi i zapraszamy wszystkich bardzo gorąco do zasilania stale skautowego działu w »Przewodniku«, który z chwilą obecną wprowadzamy jako stałą rubrykę w piśmie dla instruktorów skautowych.“

Komunikat Komisji Dostaw przy Związkowym Naczelnictwie Skaut.

I. 1. Komisja informuje we wszystkich sprawach, tyczących się ekwipunku jednostek i oddziałów i ogłosi cykl odnośnych artykułów w „Skaucie“. 2. Komisja prosi wszystkich druhów i skautów o podawanie jej firm krajowych, mogących pokrywać nasze zapotrzebowania, gdyż w ten sposób pozyskamy najniższe ceny. 3. Sprawy te załatwiają: I referent dostaw: dh. Skibicki, II referent dostaw: dh. Kazubski.

II. Hasłem sokolim „Swój do swego“. Komisja więc ma na celu wytworzenie wyrobów polskich. Skierowawszy wszystkie swe siły w tę stronę, dostarczyliśmy następujących wyrobów, zaopatrzonych w markę „Czuwaj“:

1. Karty zaciągu po 10 gr. (z tekstem prawa skautowego); 2. Godła po 80 gr.; 3. Chorągiewki sygnałowe po 80 gr.; 4. Spodnie skautowe po 6 K. 50 gr.; 5. Sukno skautowe po 6 K. 30 gr. za 1 m. (szaro-niebieskie); 6. Paski skautowe po 2 K. 50 gr.; 7. Paski instruktorów po 3 K. 50 gr.; 8. Noże po 2 K. 70 gr.: 9. Sztylpy po 2 K. 90 gr.; 10. Sukno sokole po 7 K. za 1 m. ($2^1/_2$ m. na mundur polowy). Do tego dołączą się w kwietniu lub wcześniej: 11. Sztylpy przepisowe sokole po 4 K.; 12. Naczynia po 1 K. 60 gr.; 13. Naczynia z blachy aluminjowej po 2 K. 80 gr.; 14. Kotły z blachy aluminjowej po 11 K. (dla zastępu); 15. Chochle porcyjne po 1 K. 70 gr.; 16. Menażki z blachy aluminjowej; 17. Kapelusze; 18. Koszule; 19. Torby.

Artykuły powyższe odznaczają się dobrocią; podlegają, co do materjału i hygjeny, badaniu Komisji, z łaskawym udziałem członków Przewodnictwa Związkowego, dha Alojzego Walleka i dha dr. Panka, profesora hygjeny na Uniwersytecie lwowskim.

Poparcie tych artykułów umożliwi Komisji zaspokojenie innych potrzeb.

Oprócz powyższych przedmiotów wyprzedaje Komisja po zniżonych cenach towary obce, sprowadzone, jako wzory: Z obcych wyrobów ma na składzie jedynie namioty i narzędzia pionierskie.

Mapy posiada obecnie Komisja tylko wyszczególniane każdorazowo w ogłoszeniu.

Sprzedażą zarządza komendant magazynu, dh. Skiba.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Dr. Kazimierz Wyrzykowski.** I Związkowa Drukarnia we Lwowie.